

***Ukraina jest (nie tylko) kobietą.
Impresje polonisty
w pierwszą rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę.***

Julii, Ilonie, Irynie, Denysowi, Danielowi

Dwanaście miesięcy temu jeden ze swoich tekstów poświęconych wojnie w Ukrainie napisałem głównie z myślą o moim uczniu Danielu (Dnipro to dlań Mała Ojczyzna), i jego siostrze. Na moich oczach rozgrywał się bowiem dramat rozłąki i dojmującej tęsknoty. Ale, jak się rychło okazało, było to jedynie preludium do wojennego pandemonium. Przerazenie, strach, niepewność, dezorientacja, multum pytań bez odpowiedzi...

W tym roku, podobnie jak w poprzednim, zbliżający się zamaszystymi krokami Światowy Dzień Kobiet będzie miał dla mnie twarz konkretnych, a nie wymaginowanych ludzi - Pani Julii z Charkowa czy Ilony z Iwano-Frankiwska. Obie mam przyjemność gościć na swoich zajęciach. Obie stały się, niepostrzeżenie i zupełnie naturalnie, ważną i niezbywalną częścią naszego lokalnego, szkolnego pejzażu. To samo mogę powiedzieć o wywodzącym się z Połtawy Denysie i najbliższych wymienionych wyżej osób. Tak się akurat składa, że obie Panie (mama i siostra moich podopiecznych) mają na imię Iryna.

Ich życzliwa obecność na co dzień jest dla mnie (polonisty, wychowawcy, człowieka) niebywale ważna. Nie przypuszczałem, że to wojna właśnie postawi Julię, Irynę, Ilonę, Denysa i Daniela na mojej zawodowej i życiowej drodze. Wyroki okrutnego Losu są nieodgadnione. Ale dzięki Przyjaciołom z Ukrainy wiem nieco więcej o dookólnym świecie. Nieco więcej rozumiem z tego, co częstokroć przerasta moją wyobraźnię. Niemal każdego dnia udzielają mi bezpłatnych korepetycji z Człowieczeństwa, Godności, Przyzwoitości, Determinacji i Odwagi. Utwierdzają mnie w przekonaniu, że czasem wystarczy serdeczna wymiana spojrzeń, która kaskadę słów czyni zbyteczną. Wówczas Inny staje się kimś Bliskim. Dialog interkulturowy przestał być dla mnie wyłącznie intelektualnym ćwiczeniem, umysłową abstrakcją. Stał się rzeczywistością. Potrzebą.

W tej chwili towarzyszy mi ambiwalencja myśli. Z jednej strony chciałbym, żeby Julia, Iryna, Ilona, Denys i Daniel mogli uwolnić się od wojennych traum i bolesnych wspomnień. Żeby ponownie czerpali radość z drobin życia. Żeby mogli dołączyć do swoich bliskich. Wrócić, nie tylko mentalnie, do ważnych dla siebie miejsc, z których zostali brutalnie wykorzeni. Z drugiej zaś - nie wyobrażam już sobie mojej klasy i szkoły bez Nich. Byłby to odczuwalny Brak. Tej Pustki nie dałoby się tak łatwo wypełnić.

I coś mi podpowiada (ba - jestem o tym przekonany), że zaimki osobowe *mnie, mój* mógłbym śmiało zastąpić innymi - *nas, nam, naszej*.

Слава Україні! Героям слава!

dr Łukasz Skowroński